



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Florjańskiej pod numerem 363.

Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel

Arkadiusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.

w Austrii zlr. I. w W. Ks. Poznańskim 25 sgr.

Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 10 cent.



NOWOŻYTNY LAOKOON.

Przegląd polityczny.

— Dzisiejszej nocy przez miasto nasze przejeżdżali do Brodów panowie: Giskra, Herbst, Kuran-da, Wolfrum i kilku t. p. W Brodach zabawić mają 24 godzin, aby po powrocie do Wiednia ubiegać się z nadzieją powodzenia o posadę ministra z Galicji (*aus Galizien*).

— Z Berlina donoszą o nowym zamachu na życie Bismarka. Na dworcu poczdamskim przyaresztowano dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy wyjeżdżali do Ameryki. Bystre oko inspektora policji poznało w nich od razu szlachtę polską i przytém zagorzałych ultramontanów. Oprócz innych podejrzanych rzeczy znaleziono przy nich: półtora łokcia kielbasy, nożyk podróżny składany, tabakierkę z portretem ks. Bismarka (!) i flaszeczkę proszku perskiego.

Przy pierwszym przesłuchaniu zbrodniarze ci zeznali, że nazywają się: jeden Schwindelmejer, piekarz z Wolfenbüttel; drugi Schusterfinger, czeladnik krawiecki z Krähwinkel. W skutek tego nakazano ścisłą rewizję po wielu domach w Poznaniu; dla uniknienia zaś nadal podobnie zuchwałych zamachów, rada ministrów postanowiła zaprowadzenie w Górnym Ślązku stanu oblężenia.

— Przez Najwyżej zatwierdzoną d. 13 lutego uchwałę komitetu do spraw Królestwa Polskiego, postanowione zostało: na pamiątkę cudownego ocalenia życia Najjaśniejszego Pana od buntowniczego zamachu niedźwiedzia:

1) Odprawiać corocznie w dniu 4 (16) stycznia nabożeństwo dziękczynne z procesjami po ulicach w Warszawie i we wszystkich miastach dziesięciu gubernji kraju nadwiślańskiego — podług formy przepisanej w pamięć Karakazowa;

2) asygnować corocznie na kosztą tępienia niedźwiedzi summe

trzy miliony rubli sr. do rozporządzenia policji tajnej cesarstwa, i z zaliczeniem téj summy do budżetu nadzwyczajnych rozchodów Królestwa Polskiego.

Wielkie przedstawienia w Sali reductowej.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że niektórzy członkowie tutejszej elity towarzystwa, zachęceni świetnym powodzeniem trupy p. Schneidra, zamierzają w ciągu jeszcze bieżącego roku urządzić dalszy ciąg podobnych przedstawień, rozumie się, amatorskich. A żeby zaś uniknąć zgorszenia, tkwiącego nie w samej rzeczy, ale w ocenie jej przez bezwyznaniowców, przedstawienia odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych; (z dziennikarstwa wolny wstęp mieć będzie tylko sprawozdawca *Czasu*, jako *expert*). — Program pierwszego przedstawienia następujący:

Obraz I.

Stworzenie świata.

Wyjęcie żebra z boku Adamowego i ulepienie pierwszej niewiasty.

Obraz II.

Grzech pierworodny.

Obgryzanie jabłka wiadomości dobrego i złego.

(*Role Adama, Ewy i węża już są rozdane, role zwierząt wszelkich rodzajów do zapelnienia Raju, rozlosowane będą w gronie amatorów. Adam, Ewa i wąż, dla zachowania przyzwoitości, wystąpią w trykotach.*)

Obraz III.

Arka Noego.

Wprowadzenie do Arki po parze zwierząt każdego rodzaju z przychówkiem. (*Amatorowie ci sami co w Raju.*)

Obraz IV.

Przekleństwo Chama.

„A ocuciwszy się Noe z wina swego, rzekł: Przekłété chamy, sługami sług swojej braci będą!”

Obraz V.

Sen Jakóba.

Ćwiczenia gimnastyczne aniołów na drabinie niebotycznej.

(*Role aniołków rozebrały między siebie dewotki krakowskie, także w trykotach; nie zdecydowano tylko, czy mają być ze skrzydełkami, czy bez nich, ze względu na porę wiosenną.*)

Obraz VI.

Sodoma i Gomora.

Widok miast obu przed spaleniem.

Ucieczka Lota. Obywatelka Lotowa przemienia się (*na scenie*) w beczkę soli. Deszcz siarczasty niszczy Sodomę i Gomorę.

(*Straż ochotnicza czuwać będzie, aby ogień nie pochłonął i trzeciego z tych miast, Krakowa.*)

Obraz VII.

Józef w Egipcie.

Miłość ubogiego młodzieńca, czyli hrabina de Putyfar i Józef plenipotent.

(*Obraz ten ułożony będzie według nowych odkryć psychologicznych, dokonanych przez jednego z archeologów krakowskich.*)

SPRAWA

Oświaty ludowej.

Nigdzie może projekt p. Miłkowskiego nie znalazł tak chętnego poparcia, jak w Krakowie. Główni poborcy składki *postno narodowej*, pp. Fuchs i Wentzel, od świtu do późnej nocy zajęci są przyjmowaniem ofiar na ten cel składanych. Obywatele krakowscy, ze zwykłą sobie przenikliwością, zrozumieli zaraz, że taksa 5 centów od żołądka, przyjęta za normę składkową przez p. Miłkowskiego, byłaby co najmniej uwłaczającą godności obywatelskiej — posuwają więc ofiarności swoją do jednego, kilku, a nawet kilkunastu reńskich. Zauważono, że najniższe z wniesionych dotąd składek nie przekraczały nigdy cyfry 7 a najmniej 6 centów, to jest ceny kufła piwa lub kieliszka wódki. Zrobiono także uwagę, że jeśli projekt p. Miłkowskiego ma rzeczywiście przynieść pożądane rezultaty — nie należy nam się ograniczać na poście, ale jednocześnie winniśmy tępić naszych wrogów. W tym celu cała energia obywateli krakowskich, biorących udział w ofiarach postno-narodowych, wymierzona jest obecnie przeciw *Moskalom*, których codziennie całe setki giną w zgeluściach patriotycznych żołądków. Zdaje się, że nawet potęga Prus z ks. Bismarkiem na czele, nie jest straszną dla Krakowa — bo jeśli nie mylą nas informacje — to i przybysze z Holsztynu, Elbląga i Kielu z niemniejszą zaciętością prześladowani bywają. Zaprawdę, pan Miłkowski powinien sobie może, że ziarno jego padło, jeśli nie na urodzajną, to przynajmniej na zgłodniałą rolę.

Nowe proroctwo Wernyhory.

"Polsko, Ojczyzno moja! biedna twoja dola na teraz... hojnie przelana krew synów twoich zmarnują wybrańcy i ulubieńcy twoi... bujny smutek i zniechęcenie pociągają się po twój ziemi... własne sepy szarpać cię będą, a czajki ukraińskie płwocinami obrzucać... Na niczem spełzną usiłowania zgody i jedności... pierwszy twój prorok, jak świetnie zaczął tak ohydnie skończy, płaszcząc się na dworze moskiewskiego cara... Ojczyzno! długo jęczałaś pod jarzmem obcych, cześć twoich dzieci wypieczono w niewolę na bezludne obszary... druga zmarnowała się, żebrząc pomocy krwią i słowem dla nieszczęśliwej Matki!... Po długich latach zjawiam się znówu, ja, twój wieszcz narodowy, którego pieśni i słowa brzmiały w sercach synów twoich od morza do morza... Bracia moi!... dla nas nie ma przyszłości... ludzie słabi ludzić się jeszcze mogą, ba, nawet przeklinać morderców Ojczyzny; ale dobry car, pragnący szczęścia swoich wiernych poddanych, siedzi na tronie Jagiellonów i pokazuje że prawda nie jest blichtrzem... rozkazałem synowi mojemu udać się do Moskwy, do kraju mego urodzenia, do mej rodziny. Pojechał i już teraz jest w uoskowskiej służbie carskiej, gotów przelewać krew w obronie cara i prawostawia, z czego jestem bardzo rad... Syn mój przyjęty został przez moskali, nawet dostojników, ze słowiańską szczerością i ze słowiańskim braterstwem... Oby Bóg mu dozwolił być renegatem godnym swego ojca i dobroci monarchy, który mu dał ojczyznę ośmdziesięciomilionową i pozwoilił być w ojczyźnie słowiańskiej. Co do mnie, zrobiłbym to samo... wyrzekłem się wiary ojców moich i ojczyzny mojej... wyrzekłbym się chętnie i islamizmu i nowej ojczyzny, gdybym wiedział, że mi tam dobrze za to zapłacą... Naród polski upadł we wszystkich częściach polskiej ziemi... polacy na nic rachować nie mogą, bo ani nawet nadzieję nie przyjdzie im nikt na pomoc... Cóż im pozostaje?... albo rzucić się w objęcia mądarów i upaść do nóg niemcom i zostać niemcami albo skławaniami niemceckimi; albo szczerze, serdecznie porozumieć się z moskalami, uznać władztwo cara słowiańskiego i być słowianami... Wierzącemu memu długoletniemu doświadczeniu... zmieniać wyznanie polityczne to tak łatwo jak starą suknię zmienić na nową... gdybym mógł, oburącz chwyciłbym się tej ostatniej kombinacji, i radzę ją wszystkim polakom zdrowego umysłu i słowiańskiego serca... a nawet absy Boga i jego proroka Mahometa, aby się to jak najprędzej stało...

a od Czarnego morza do Bałtyku, od Karpat po Nizowskie stepy, nie będzie ani polaka ani litwina na polskiej ziemi... i Moskwa będzie wielka, potężna po wieki wieków!

Niegdyś Michał Czajkowski,
następnie Sadyk pasza,
obecnie Michał Czajkow.

Koniec świata.

Czas, a za nim inne dzienniki międzynarodowe, rozsiewają od niejakiego czasu wieści o zbliżającym się końcu świata. Gdy wieści podobne wywołują słuszne obawy w myślącym narodzie, wstrzymują postęp pracy organicznej, zniechęcają do prężności i osłabiają kredyt publiczny — staraliśmy się zbadać tę ważną kwestję na miejscu, aby przynajmniej czytelnicy *Djabła* wiedzieli stanowczo, czego się mają pod tym względem trzymać.

Otóż, astronomowie nasi, wezwani do zbadania istotnego stanu rzeczy, znaleźli:

- a) że koniec świata rzeczywiście nastąpi;
- b) że smutna ta katastrofa w żadnym razie nie wyniknie w skutek zderzenia się ziemi z ogonem komety, co byłoby nieprzyzwoitą, a przynajmniej wprost niezgodną z podaniem Pisma;
- c) że zbliżanie się stanowczej chwili uprzedzą następne nieomyślne znaki:

1. Książę Bismarck uzna, że siła powinna ulegać prawu.
2. Rada państwa przyzna Galicji rezolucję w całej jej rozciągłości.
3. Oświata Galicji z dziedziny mrzonek przejdzie w rzeczywistość.
4. Wydział krajowy zbuduje jedną pocztową drogę.
5. Rady powiatowe objawiać będą znaki życia.
6. Rada miejska krakowska zacznie na serio pojmować, że ma do spełnienia jakieś obowiązki.
7. Minister z Galicji będzie rzeczywiście ministrem.
8. Kraj znajdzie zasadę i przewodni kierunek i wyrobi sobie własne zdanie.
9. Pan Lam przestanie wypełniać swoją osobą wszystkie numera *Gazety Narodowej*.
10. Pan Dobrzański pozwoli spocząć na laurach docipu kronikarzowi *Dziennika Polskiego*.
11. Książę Gólgan zamiast konferencji, miewać będzie kazania.

12. Dewotki krakowskie zaczną się na prawdę modlić.

13. W całej Polsce nastąpi jednomyślność i zgoda, a wszelka prywata zamilknie wobec spraw publicznych.

Gdy nie ma ani cienia prawdopodobieństwa, aby którykolwiek z powyższych 13 punktów zagrażał nam choćby w odległej nawet przyszłości rzeczywistym — czytelnicy nasi mogą zasypiać spokojnie, i opłacając wszelką prenumeratę z góry, nie troszczyć się bynajmniej o to, co się z nią stanie na wypadek końca świata, bo i w tym razie zapewnić możemy, że choćby wszystkie pisma, słońca i gwiazdy zagać miały — czas i djabł zawsze przecież istnieć będą.

Wiadomości naukowe.

Na przyszłym posiedzeniu Towarzystwa naukowego, w oddziale nauk moralnych, ks. W. S. czytać będzie w imieniu duchowieństwa rozprawę:

"O pierwotnych tradycjach najznakomitszych patriarchów rodu ludzkiego, czyli porównanie życia pustelniczego ks. wikariusza apostolskiego z życiem chrześcijan pierwszych wieków."

Spodziewać się należy, że odczyt ten, oparty na głębokich studiach teologiczno-anachoretycznych i wielce pożądanym dla budowania duchowieństwa i ludu, ściągnie liczną publiczność, tém więcej, że czysty dochód przeznaczony został na cel dobroczynny, mianowicie na założenie w Krakowie domu podziurków.

Bliższe szczegóły afisze ogłaszają.

Wiedervereinigung.

Oprócz księstw Zatora i Oświęcimy, zbrodniczo oderwanych od Rzeczy niemieckiej, p. Glücher z Bielska, gorliwy agent gdańskiego *Stammlandwiedervereinigungsvereins*, zasmakowawszy w dobrobycie za polskie pieniądze i na polskiej ziemi, pracuje obecnie nad ponownym połączeniem z ojczyzną *Raubtrügerów* następujących miejscowości: Bielitz, Seybusch, Neu- i Alt-Sandetz, Neumarkt i Lemberg. Na uczynione w tym względzie przedstawienie do dyrekcji poczt we Lwowie, otrzymał zaspokajającą odpowiedź, że dopóki p. See- lig będzie dyrektorem poczt, nie dozwoli nigdy, aby nazwy rzeczonych miast utracić miały swój niemieckonarodowy charakter.

Przegląd artystyczny.

Na ostatniem przedstawieniu *Meki Pańskiej* — w salach redutowych — nader licznie zebrana publiczność Niemile dotknięta została spostrzeżeniem, że spojrzenia *Pana Jezusa*, zamiast obejmować świat cały, zwracały się szczególnie w lewą stronę sali, w okolicę młodego kapelusika z niebieską kokardą — *Matka Boska* niemiłosiernie była ublanszowana — a *anielskie* skrzydła od dawna już utraciły ślady młodocianej świeżości.

Drobnostek tych wszakże, zdaniem *Czasu*, nie należy uważać nawet za cień profanacji — gdyż niezaprzeczoną jest rzeczą, że podobne przedstawienia silnie wpływają na wzmocnienie ducha religijnego w masach narodu.

Jak się drogi budują.

Przyjacielska rada Djabła.

Wysoki Wydziale krajowy! Tytaniczne dzieła twoje na drodze dróg krajowych, jak dotąd, nikogo jeszcze nie zadowolniły. Czy topisz żwir i piasek w bezdennych bagniskach, tworząc nadpowietrzne szosy; czy kładziesz nadgniłe belki i dziurawe deski, nazywane przez żartownisiów mostami; czy prowadzisz drogę od karczmy do karczmy i od dworu do dworu, żeby i wilk był syty i owca nie narzekała; czy pchasz ją pod górę, z amatorstwa pięknych widoków; czy spychasz w dół, żeby skrócenie karku było mniej niebezpiecznem; czy ściągasz myta za każde ćwierć mili cudownie przebyte bez szwanku; czy wreszcie oszczędzone fundusze odsyłasz Niemcom, którzy ich nie potrzebują — w kraju naszym tyłu masz niechętnych i nieprzyjaciół, że cokolwiek i jakkolwiek zrobisz, zaraz znajduj coś do zganienia, a koniec końców, Bogiem a prawdą, Galicja jak nie miała tak nie ma dróg co się zowie porządnych. Czyby to nie dało się użyć sposobów praktykowanych gdzieindziej? Gubernator np. grodzieński wydał we wrześniu rozkaz pięciu gminom, ażeby w ciągu jednego miesiąca wystawiono szosę z Grodna do Olekszyce t. j. 47 wiorst (blisko 7 mil). I co powiesz, Wysoki Wydziale krajowy! każda chata dostarczyła robotnika, zwiozła potrzebną ilość kamieni; każdy dwór dał materiał na mosty — nahajka reszty dokonała i bez grosza wydatku, w ciągu jednego miesiąca stanęła szosa prosta jak strzała, gładka

4
jak stół. To mi administracja! to zarząd dobry! Powiesz może, Wysoki Wydziale krajowy, że to nie konstytucyjnie. Fraszka, mości dobrodzieju! a cóżby to szkodziło, gdyby zapędzić do roboty tych, co tak gorąco pragną przyjsia do nas Moskali; zanim spełnią się ich marzenia, popróbowaliby wcześniej *ojcowskich* rządów; przy robocie czas oczekiwania przedzójby im upłynął, a bądź co bądź, Galicja zyskałaby sieć komunikacyjną, której najzagorzalszy nawet malkontent nie miałby nic do zarzucenia.

„Folgen Sie meinen Rath — Wysoki Wydziale — und machen Sie was Sie wollen“.

Djabek.

Nowa nomenklatura.

Za przykładem Lwowa i inne miasta Galicji zajmują się gorliwie kwestją uporządkowania i zmiany nazwy ulic. W Podgórzu np. ulice jeszcze w bieżącym stuleciu mają być opatrzone napisami; projektowane zaś nazwy są następujące: *Za Bogiem Ojcem, Na dzikim koniu, Na Zbójcu, Na kocim zamku, Za Michalikiem, Na Rydlówce, Przy Boroniu, Pod Snopkiem, U Libanki, Na Meksyku* i t. p. — Poetyczne te nazwy zaszczyt przynoszą ich wynalazcom, którzy mieli odwagę wyłamać się z odwiecznego przesądu, nazywającego ulice poprostu: *Długa, Szeroka, Warszawska, Krakowska* i t. d., a jednocześnie nie narażają się na błędy nieuniknione (nawet w wielkich miastach) przy posilkowaniu się nazwiskami osób historycznych.

(Nadesłane.)

Z Tarnowa.

Aleksandrowi Chodeckiemu
na pamiątkę.

Kiedys przemówił do sere i do duszy,
W sercach zabrzmiała dawno śniona nuta;
A myśl swobodna od zwykłych katuszy
Puściła wodze Staropolska buta
O słodkich dźwiękach: braterstwa, równości,
Nam się zdawało, że wśród nas zagości . . .
Niestety! . . . krótka umiesienia chwilka,
Rzeczywistości budzą nas znów słowa —
Więc, kiedy znajdziesz wolnych godzin kilka,
Drogi nasz gościu, wracaj do Tarnowa!

Ruch stowarzyszeń.

Od kilku miesięcy Kraków zaalarmowany został nader zatrważającymi pogłoskami o niebezpiecznym stanie zdrowia Resursy mieszczańskiej. W ostatnich chwilach stracono już nawet nadzieję przywrócenia pacjentki do zdrowia, a najbardziej niepokojącą była okoliczność, że powód choroby otaczano głęboką tajemnicą. Zeszłej niedzieli dopiero, roczne sprawozdanie wykazało, iż jedyną i główną przyczyną upadku resursy, było nieuiszczenie należności zalegającej u jednego z członków. Zdumienie i głęboka boleść opanowały wszystkich zgromadzonych, a widoczna niemożliwość odzyskania zaległości, wywołała gorące rozprawy, których ostatecznym rezultatem miało być zamknięcie resursy. Na szczęście, kilku ryzykowniejszych członków zarządu, nie żałując zdrowia i majątku swego dla ocalenia upadającej instytucji, zdobyło się na energiczny krok i solidarnie poręczyli, że (nieobecny) członek *Fe.* zapłaci w danej chwili (jeśli mu nie przeszkodzi choroba lub inne domowe okoliczności) przypadającą od niego kwotę złr. 1. c. 24. Takie poręczenie przyjęto przez ogólne zgromadzenie za gotowiznę — i rozwiązanie resursy odłożone zostało znaczną większością głosów na później.

Zdania moralne.

„Praesente medico nil nocet“ — prezenta doktorowi nie szkodzą.

Obiecanka cacanka.....

Rok 1871.



Wizyta w Wersalu.



Poselstwo do Rzymu.

Rok 1872.



Rozczarowanie.



Rewizyta w Poznaniu.

Literatura, sztuki piękne.

„Trzaśnijmy lepiej o ziemię tą czarą, na której dnie ma być hasło: Prenumerata! niech szkło i wino brylnie w ofierze czarnym duchom Erebu, a my napijmy się zimnej wody“ i chodźmy do czubków — woła 1szy numer *Gazety Literackiej*, niby wychodzącej we Lwowie.

Słuszne wołanie zaprawdę! tylko w jednej Galicji, może się znaleźć tak zacofane społeczeństwo, czujące tak ohydny wstręt do literatury pięknej i nadobnej, że *jedyne pismo literackie*, pomimo trzech już spłodzonych numerów, dotąd nie znalazło jeszcze trzech czytelników!

„Trzaśnijmy lepiej!“ bo jest czém trzasnąć, i przestańmy się dziwić, że oświata nie kwitnie w naszym kraju, bo nie zakwitnie ona nigdy, jeśli przez ospałość i lenistwo nasze dozwolimy upadać takim naukowym organom jak lwowska *Gazeta Literacka*.

„Biada krajowi — mówi *Dziennik Polski* — którego dziennikarstwo nie wypełnia swego posłannictwa z należytą godnością!“ — a któryż z dzienników wspomnianych chociaż słówko o wartości i niezaprzeczonych zaletach *Gazety Literackiej*? Żaden. Na szczęście jest jeszcze *Djabeł*, który pamięta o swém posłannictwie i nie dozwoli, aby świetna gwiazda nauki zeszła z horyzontu, bez zwrócenia na nią uwagi publiczności.

Niesiląc się na szumne pochwały, które mogłyby tylko urazić skromność *Gazety Literackiej*, podamy tu treść tego szacownego *unikatu*, bo dobre dzieło samo się chwali.

Z *Gazety* więc *Literackiej* dowiedzieć by się mógł ciekawy czytelnik:

— że dziennikarstwo (czyt. *Gaz. Lit.*) zapomniało o tém zupełnie, iż wypada mu rachować się z czytającą publicznością;

— że na kolejach moskiewskich zginęło w r. z. 239 osób, a ranionych było 373;

— gdzie mieszka i w których godzinach *ordynuje* dr. med. A. Berger;

— że suknie męskie robione w pracowni p. Jana Lerskiego przy placu Bernardyńskim, odznaczają się nietylko elegancją, ale też i ceną najumiarkowaną;

— które serje losów z r. 1860 wyciągnięte zostały d. 1 lutego;

— że na zlecenie szanownych P. T. Abonentów *Gazety Literackiej*, administracja uskutecznia bezpłatnie przesyłki: śledzi opiekano-marynowanych, śledzi zwijanych z cebulką, bydlinek,

flonder, minogów, spirytusu, rumu, likierów i t. p. utworów z działu literatury;

— jak stoją dzienne kursa giełdowe we Lwowie i Wiedniu; i nakoniec

— że tylko z gruntu zepsuta publiczność dozwala swym dziennikom bezwstydnie z siebie żartować.

Gdyby te wszystkie wiadomości nie były aż nadto wystarczającymi dla zbyt wymagających czytelników *Gazety Literackiej*, Redakcja obiecuje, że: powieści oryginalne, poezje i rozprawy naukowe, przesyłać będzie szanownym prenumeratom z końcem każdego kwartału w osobnych zeszytach — nb. jeżeli *Gazeta* tak długo istnieć będzie.

Czy nie mają słuszności ci wszyscy, którzy piorunują na Galicję, że w niej żadne pismo literackie utrzymać się nie może??!

Sprawy miejskie i naukowe na Podgórzu.

Magistrat kr. wol. miasta Podgórze znajduje się obecnie w niemałym kłopotcie. Kilka nauczycielek miejskich wniosło podania, w których stanowczo oświadczyły, że wyrzekając się chlubnego zawodu szerzenia oświaty, zawodu przynoszącego im 12 złr. w. a. miesięcznej płacy, pragną przyjąć obowiązki policjantów miejskich, to jest, wyrażnie mówiąc, chciałyby mieć 16 złr. miesięcznie i mundur kosztem gminy sprawiany.

Zatrwożony takim ultimatum Magistrat kr. miasta Podgórze, zwraca się do wszystkich dobrze myślących osobistości, z prośbą o rozwiązanie pytania:

— czy kobiecie można powierzyć tak wysokie stanowisko w hierarchji podgórskiego społeczeństwa?

w razie zaś odmownego zadecydowania, o objaśnienie:

— czy nauczycielka może być na równi *honorowaną* ze stróżem bezpieczeństwa publicznego?

Dotyczące odpowiedzi przyjmują się codziennie w Magistracie podgórskim w godzinach biurowych, z wyjątkiem świąt i niedziel, albo też w handlu Minasowicza, obok mostu.

Z LOGIKI.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu.

Wnioskodawca. ... Pytanie, czy szkoła żabikowska może być przedmiotem ak-

cji, rozwiązuje w ten sposób, iż może być nią — i dlatego wnoszą o przychylenie się do mego wniosku.

P. Łubiński. Te akcje przyniosą nam procenta, ale moralne tylko. Jestem przeciw wnioskowi.

Wnioskodawca. Powątpiewać o użyteczności takiego stowarzyszenia, które daje nam *wszystko*, a nie odbiera nic, nie godzi się.

P. Łubiński. W takim razie, z dobrą woli ofiarności, zeszlibyśmy na drogę przemysłową. Jestem przeciw wnioskowi.

Łamigłówka Nr. 18.

Gdy kto *wszystek*, to już leń.

4564 daje cień.
1234 jest choroba,
3547 miast ozdoba.
347 magnacki to ród,
234 miejsce słynne z gry i wód.
1342 bydle na rzeź przeznaczone,
3434 imię dzieciom ulubione,
124 ni zwierz, ni ptak, ni waż,
512 ten co ludźmi rządzi wciąż.
245134 jest okryciem białogłowy,
342 strój mieć musi narodowy.
3654 cieniuteńka jest to nieć
31567 mieć potrzeba by ją wić.
313 choć duchowny lecz nie święty,
765 cieszy gdy już osiągnięty.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 17.

Chrzanowski. Rozwiązania nadesłali: pp. N. Streeck z Poznania, Willimek z Pragi, Wiktoria Wierzbicka z Wianka, T. Gor i Jan L. ze Lwowa. Chrzanowska z Chrzanowa.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 7 zawiera: Odczyt publiczny J. Gregorowicza, List autorki kroniki zagranicznej w Bibliotece Warszawskiej. Przegląd literacki. Drobne szczegóły z życia muzyków. Od Redakcji. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego, w dwóch tomach. Dombey i Syn, powieść w dwóch tomach, K. Dickensa. Pogadanki naukowe. Dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przegląd dzieci N. 7 zawiera: Nauka moralności. Biedny chłopczyk. Dzieciocy świętek przez Adama Pługa. III. Kurcze i lis. Naskórek skórný. Przygody rekruta. Brazylja (z 3ma rycinami). W dodatku: Opowiadanie o grugiej podróży Kr. Kolumba. (z drzeworytem). Nie ma złego co by nie wyszło na dobre. Złośnik poprawiony (wiersz). Starsza siostrzyczka. Osiół i dzik (bajka). Mrugajło, Trzęsialek, i Krzywousty. Rozmowy z mamą.

(Kwartalnie w Krakowie 1 złr. c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6.)

Prenumerować można adresując do Al. Nowoleckiego, w Krakowie w Wydawnictwie dzieł ludowych.

KSIEGARNIA

Wydawnictwa

dzieł tanich i pożytecznych

w Krakowie

pod L. 14.

z nadchodzącym kwartałem zaprasza
do

przedpłaty na pisma

następujące:

Biblioteka rom. i pow. kwart. 2.50 z dziełami
Kraszewskiego kwart. 5 fl.*Biblioteka umiejętności lekarskich* patrz niżej.*Bluszcz*, kwart. w miejscu 2.75. z przes. po-
cztowa 3.30.*Coś*, pismo humor. kwart. 51 cen.*Djabel*, kwart. 1 złr.*Dzieła Wł. Syrokomli* (Kondratowicza) 10 to-
mów, 10 złr. (dotąd wyszło 7 tomów).*Gazeta lekarska* półrocznie 10 złr. wraz z Bi-
blioteką umiejętności lekarskich, rocznie 43.34
półrocznie 21.70.Dla abonentów „Gazety lekarskiej”
komplet „Biblioteki lek.” po dzień 1
Stycznia r. b. kosztuje 163.34.*Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza*, pismo tygo-
dniowe z rysunkami, wychodzące od 1goStycznia r. b. w Warszawie, półrocznie
w miejscu 4 złr. z przesyłką poczt. 4.60.*Heitzmana* Dra. Chirurgia wychodząca w War-
szawie (dotąd wyszło 13 arkuszy) za cale
dzieło 8.34.*Kłosy*, kwart. w miejscu 3.30 z przes. poczt.
3.82 z dziełami *Korzeniowskiego* kwart.
w miejscu 5 złr., z przes. 5.75.*Kraszewskiego*, zbiór powieści kwart. 3.50.*Kronika rodzinna*, rocznie 8 złr.*Przegląd polski*, kwart. 3 złr.*Przyroda i Przemysł*, pismo tygodniowe, wy-
chodzące w Warszawie z ilustr. wraz z do-
datkiem mieszczącym wybór najcenniejszych
przekładów z dzieł przyrodniczych — pół-
rocznie 6 złr. z przesyłką 6.60.*Nina*, dwutygodnik naukowy, artystyczny i
literacki wychodzący w Warszawie kwart.
3.12½ z przesyłką 3.60.*Przegląd lekarski* wychodzący w Krakowie
kwart. z dodatkiem „Hygieny publicznej”
w miejscu 1.50 z przes. 1.80.*Tygodnik ilustrowany*, kwart. 3.30 z przes. po-
cztowa 3.82.*Tygodnik mól i powieści*, kwart. 3.26 z przes.
3. 82.*Tygodnik romansów i powieści*, kwartalnie 1.40
z przes. 1.66 z dziełami *Korzeniowskiego*,
kwart. 3.10 z przes. 3.60.*Tygodnik Wielkopolski*, kwart. 1.50.*Wędrowiec*, kwart. 2.30 z przes. 2.50.*Wieniec* pismo ilustr. wychodzące 2 razy na
tydzień w Warszawie kwartalnie 3 złr.
w miejscu, z przesz. 3. 52.Uprasza się o wczesne zgłoszenia pod po-
wyższym adresem, dla uniknięcia zwłoki
w odbiorze.

Od Redakcji.

Przy zbliżającym się
nowym kwartale, prosi-
my o wczesne odnowie-
nie prenumeraty„DJABŁA”
kwartalnie 1 złr.Roczniki 1 i 2 są jeszcze
do nabycia.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galanteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstażek, Gazy, Krepy, Tiulów
Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muslinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwej Wody kolońskiej oraz Grzebieni, Szczotek do zębów i paznokci w wszystkich gatunkach,
Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbe-
czek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:

Kufrow, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki
Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpункtualniej.

Austrij. Centralne

Towarz. Budownicze w Wiedniu

zawiazane na wzajemności z kapita-
łem zakładowym

5 milionów złr.

z których najpierw 2 miliony
wypuszcza się,

nastrecza sposobność posiadania własnego domu, realności, willi itd. placącemu co miesiąc 10 złr. w. a. i wyżej, tudzież 20 złr. wstępnego w. a. raz na zawsze. Każda wpłata przynosi 5 odsetków aż do pierwszego zamknięcia rachunku i bierze potem udział w całym czystym zysku Stowarzyszenia.

Oświadczenia o chęci przystąpienia do tegoż towarzystwa z załączeniem pieniędzy, przyjmuje jeneralna reprezentacja austr. central. Towarzystwa budowniczego:

Rothschild & Comp.

Wien, Opernring, 21,

gdzie bezpłatnie wydaje i przesyła się programy, statuta i td.

„INVALIDENDANK“

niemieckie biuro gazetowe.

Instytut nasz rozszerza anonse po cenach oryginalnych na pisma zbiorowe i dzienniki całego świata. Otwiera miejsce dla każdego inseratu, stara się o poprawne przetłómaczenie anonsów na obce języki bezpłatnie. Zajmuje się zbiorową ekspedycją swojskich i obcokrajowych dzienników za umiarkowanym wynagrodzeniem. Korespondencje z obu stron **franco.**

„Invalidendank“

niemieckie biuro gazetowe

BERLIN, Markthallenstrasse E.

Tygodnik Wielkopolski

Rozpowszechnienie naszego pisma nie tylko w obrębie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich ale w Galicji i za granicą, świadczące o współczuciu **polskiego** ogółu dla zasad postępowych, którym Tygodnik Wielkopolski służy, wkłada na nas stanowczy obowiązek rozszerzenia ram jego i pomnożenia sił do tak pożytecznej a wdzięcznej pracy.

Połączenie się z **Sobótką** zniewala nas do uwzględnienia działu beletrystycznego oraz do zamieszczania rozpraw popularno-naukowych, przeznaczonych dla szerszego jak dotąd koła czytelników.

W celu tym nowe otworzymy w piśmie działy i wzmocnieni świeżemi siłami **pierwszorzędných autorów** z Nowym Rokiem w szerszym zakresie i większych rozmiarach prowadzić będziemy rozpoczętą przed rokiem pracę.

Przedpłata ćwiećroczna wynosi 1 talara czyli 1 złr. 50 cent. wal. austr.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i księgarniach.

Redakcja Tygodnika Wielkopolskiego.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B.
(przy plantacjach naprzeciw Re-
sursy Niemieckiej)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografii w formacie karty wi-
zytowej, w oświetleniu zwykłym lub rem-
brandtowskim, w popiersiu lub w całej
figurze **złr. 5.**

Następny tuzin **złr. 4.**

Pół tuzina takichże fotografii **złr. 3.**

Matryce przechowuje się dwa lata.

Zakład obecnie jest w posiadaniu kilku-
nastu tysięcy matryc (począwszy od r.
1863 aż do ostatnich czasów) które tylko
do 1 Lipca 1872 zachowane będą. —
Osoby życzące sobie mieć kopje tychże,
zechcą jedną fotografię przysłać na pokaz.